

## SPOTKANIE W NIEMYSŁOWICACH

## Uratowana w Puźnikach

CZYTAJ NA STR. 19

Straszne, najgorszy okres, to było coś potwornie ciężkiego.

Jako 6-letnie dziecko uczyła się nowego życiorysu, nazwiska. Miała nazywać się Marysia Kowalik, córka oficera Wojska Polskiego, który przebywa w niewoli. Dom zniszczony został w Buczaczu i zaczęła z matką wędrowkę. Jej mama pochodziła ze spolszczonego domu, uczyła się u sióstr Notre Dame. W szalonym tempie uczyła więc swoją córkę modlitw, zachowania w kościele, obyczajów i świąt katolickich. Wędrowały po wsiach, czasem dostały chleb, czasem przenocowały w stodole.

Mira Ledowska wspomina:  
- Nagle znalazłyśmy się w Puźnikach i mama zapukała do drzwi, które

zatrzymała je na noc. Podobnie rano, kiedy znów zbierały się do wyjścia zostały zatrzymane: - W tym momencie stało się coś bardzo dziwnego, pani Antonina przejęła rolę mojego ojca. Jak patrzę na to z perspektywy czasu, to mi się bardzo jasno obrazuje. Zostały. Matka Miry czasem pracowała w domu, czasem w polu, wykonywała ręczne robótki (zdolności od sióstr Notre Dame). Kiedyś mama, wzruszona dobrotą swojej gospodyni postanowiła przyznać się, że są Żydówkami. Mira Ledowska: - Pani Antonina powiedziała słowa, które są też zapisane w księdze sprawiedliwych – Ja wiem, że pani jest kobietą wykształconą, z dobrego domu, a ja jestem kobietą bardzo prostą ale ja od pierwszej chwili wiedziałam, że pani jest Żydówką. Pomyślałam jednak, że skoro Panna Święta prowadziła was



**Medal Sprawiedliwa wśród Narodów Świata z nazwiskiem Antoniny Działoszyńskiej za uratowanie Adeli Krum i jej córki Miry Krum-Ledowski.**

Po wojnie Mira Ledowska mieszkała we Wrocławiu. W 1957 roku wyjechała do Izraela. Tam nie mając pieniędzy wstąpiła do wojska i w tym czasie robiła studia. Kiedy opuściła wojsko zaczęła walkę z PRL-em o wizę do Polski. Zawsze dostawała odmowę. Dopiero w 1987 roku dostała wizę i przyjechała do Warszawy. Próbowala szukać Antoninę Działoszyńską ale informacja, że wszystko działo się na Kresach zamykała drogę w urzędach. W Izraelu opowiadała wszystkim o nieznanym sprawiedliwych.

Obecny w Niemysłowicach Robert Kuwałek opowiadał, jak trzy lata temu zaproszony został do Izraela na wykłady, po powrocie do kraju otrzymał maila od Miry Ledowskiej, w którym wyraziła żal, że nie spotkała się z nim w Izraelu. Rozpoczęli korespondencję, ona opisywała historię swojej rodziny. Kuwałek zaprosił ją na seminarium gimnazjalistów do Bełżca pt. „Los dzieci w czasie zagłady” organizowane w rocznicę Holocaustu. W pierwszej chwili nie chciała przyjechać do Bełżca. Na drugi dzień napisała: „Nie spałam całą noc i zdecydowałam, że przyjadę”. Młodzież gimnazjalna w Polsce słuchała jej opowieści z zapartym tchem przez dwie i pół godziny.

Potem były kolejne spotkania oraz poszukiwanie Antoniny Działoszyńskiej. Robert Kuwałek odnalazł drogę do Puźnik, potem drogę do Ratowic i do ks. Piotra Oparę w Niemysłowicach (dokąd przybyli mieszkańcy Puźnik). Ten pomógł „namierzyć” była parafiankę i udało się odnaleźć córkę Antoniny Czesławę. Ona pamiętała Mirę, miała wówczas 14 lat. To było wzruszające spotkanie, na wagę złota. Mira Ledowska zaczęła starania o wręczenie orderu. Czesława niestety już tego nie dożyła ale udało się to z udziałem wnuczki Antoniny Działoszyńskiej Małgorzaty Mendak, która również przyjechała do Niemysłowic.

## WRAŻENIA



SOŁTYS ZBIGNIEW KOSIŃSKI

- Cieszę się, że tak licznie przyszliliśmy tutaj na to spotkanie, myślę że wszyscy wyniosą z niego wiele pozytywnych wrażeń. Od siebie, jako gospodarz Niemysłowic serdecznie witam panią Mirę Ledowską. To właśnie ta pani, dzięki ogromnemu sercu i zaangażowaniu pani Antoniny Działoszyńskiej jest tutaj z nami. Bardzo serdecznie witam też pana Roberta Kuwałek, który jest poniekąd sprawcą tego wszystkiego. To on zajmuje się odnajdywaniem tych wszystkich sprawiedliwych, jeszcze bezimiennych (...) Wczoraj mogliśmy uczestniczyć w bezpośrednim wręczeniu tej zaszczytnej nagrody „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Była to wielce wzruszająca uroczystość, bo może nie byłem tak osobiście związany emocjonalnie z tymi wydarzeniami, urodziłem się tutaj ale mój ojciec pochodził z Puźnik i często się wymieniało Puźniki, także w pewnym momencie też uległem temu wzruszeniu.



KS. PIOTR OPARA

- Bardzo się cieszymy, że nasza parafia może przyjmować tak znaną osobę. Podczas wczorajszej uroczystości naczelny rabin Wrocławia powiedział mniej więcej tak: Pana Boga nie trzeba szukać, można Go odnajdywać, można Go zgubić, On jest ciągle obecny wśród nas, jest między nami, my żyjemy Nim, jesteśmy owocem Jego miłości. Dlatego prawdziwa duchowość polega nie na szukaniu Boga ale na czynieniu dobra drugiemu człowiekowi, który jest przejawem Jego obecności wśród nas. Właśnie pani Mira miała tę możliwość w swoim życiu spotkać taką miłosierną miłość Bożą, spotykając na swej drodze panią Antoninę Działoszyńską, która była ręką Bożej Opatrzności (...) Jednocześnie zdaję sobie sprawę,

że ten przykład pani Miry jest dowodem, iż w świecie w którym zło wydawało się, że królowało bezpowrotnie, gdy nie było nadziei na odnalezienie dobra, zawsze w takich warunkach rodzą się perły, które są zaprzeczeniem, że mimo wszystko w tak strasznie trudnych, nieludzkich warunkach, gdy życie ludzkie się nie liczyło, są ludzie gotowi to życie ratować, ratując przez to cały świat.

Dzisiaj jesteśmy w czasach budowania nowej rzeczywistości w Europie, w świecie, który jak się okazuje niestety nie za bardzo radzi sobie z budowaniem nowego świata, z pominięciem Boga, bez Jego zasad, bez Jego prawd, bez miłości Bożej. Dlatego tak jak ostatnie czasy, XX wieku zrodziły dwa totalitaryzmy komunizm i faszyzm, musimy robić wszystko aby nie zbudować takiej rzeczywistości, która może się bez Boga skończyć.

WICEBURMISTRZ  
STANISŁAW HAWRON

- Tylko Pan Bóg potrafi tak wszystko ułożyć, że dzisiaj mieszkańcy Puźnik są tutaj. To tylko Pan Bóg potrafi wszystko ułożyć, że dzisiaj możemy się spotkać z panią Mirą Ledowską i z wnuczką pani Antoniny Działoszyńskiej, panią Małgorzatą Mendak. Dwie osoby, które o sobie nigdy nie wiedziały (...) Pani Działoszyńska nigdy w swoim ruchu, takim czysto ludzkim, nie kalkulowała sytuacji że może zginąć, ponieść śmierć za ten swój dobry ludzki odruch. Jednocześnie nigdy sobie nie zakładała, że kiedykolwiek ze strony pani Miry, będzie oczekiwała jakiegokolwiek rekompensaty za ten czyn. To jest coś wspaniałego, tak samo jak wspaniały jest ten medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. To jest tak piękne i tak proste a jak bardzo trudne do wykonania. Nie tylko w tym okresie, kiedy za tego typu ludzki odruch groziła śmierć ale także dzisiaj, kiedy nikt nam nie grozi (...) Jestem zaszczycony, nie tylko jako burmistrz Prudnika ale również jako mieszkaniec tej ziemi, że mam możliwość spotkać się z panią Mirą Ledowską, ponieważ jest to na pewno zaszczyt dla mnie, dla mojego pokolenia ale również przykład, że warto poświęcić swój czas, aby odnaleźć kogoś, żeby w sposób prosty powiedzieć „dziękuję”. ▢



**Zdjęcie rodzinne wykonane w lipcu 1926 roku w Puźnikach. Druga od prawej Antonina Działoszyńska.**

otworzyła kobieta, która nas nigdy w życiu nie widziała, ani my jej. I powiedziała – gość w dom, Bóg w dom, wejdźcie. I weszliśmy do prawdziwego raju. W środku stół, długi, drewniany. Na nim stała gliniana misa pełna parujących, świeżych kartofli. Boski zapach. Myśmy nie jadły niczego ciepłego wiele, wiele tygodni. Pani Antonina nas posadziła, z jednej strony siedziała pani Czesława. To jest rzecz nie wymazalna, ten zapach i siedzący ludzie i my wśród ludzi.

Po posiłku zbierały się do wyjścia ale wtedy Antonina Działoszyńska

do tej chwili i przyprowadziła do mojego domu, to znaczy, że moim obowiązkiem jest zaopiekować się wami. I zostańcie u nas.

Antonina Działoszyńska zwróciła się do księdza proboszcza w Puźnikach i załatwiła dokumenty. Zostały tu aż do końca wojny. Mira Ledowska: - To nie była osoba przygotowana, osoba która nie postanowiła, nie podjęła decyzji po rozważeniu tego czy może. Po prostu instynktownie i z głębokiej wiary przyjęła nas do swojego domu. To było coś niespotykanego i bardzo niewielu ludzi mogłoby coś takiego zrobić.



**Spotkanie w Niemysłowicach, od lewej: Małgorzata Mendak - wnuczka Antoniny Działoszyńskiej, Mira Ledowska i historyk Robert Kuwałek.**

GRZEGORZ WEIGT

Podczas wzruszającego spotkania w Centrum Sportowym także inni mieszkańcy wspominali historie z Puźnik. Bardzo mocno została zaangażowana pomoc niesiona Żydom przez tamtejszego proboszcza ks. Kazimierza Słupskiego. Wspominał

m.in. rówieśnik Miry Ledowskiej Edmund Działoszyński urodzony w Puźnikach.

Dyskusje trwały długo, odżyły dawne wspomnienia, własne i przekazywane przez rodziców i dziadków. ▢